

Konrad Turzyński

Czas przeszły dokonany

<http://kw.pl.eu.org/t/konrad.htm>

<https://jozefdarski.pl/1087-czas-przeszly-dokonany>

tygodnik **"Myśl Polska"**,
nr 40(1603) z 1 października 2006 r., str. 16/17
i
nr 41(1604) z 8 października 2006 r., str. 16/17

Artykuł, w pierwotnej wersji, napisanej w 1990 r. i przeznaczonej dla tygodnika **"Młoda Polska"**, po uzupełnieniu o *post scriptum*, przekazany organizatorom obchodów 20-lecia powstania RMP, ukazał się najpierw w internecie (pod adresami sieciowymi: <http://kw.pl.eu.org/t/konrad.htm> i <https://jozefdarski.pl/1087-czas-przeszly-dokonany>), potem również w postaci papierowej, w tygodniku **"Myśl Polska"**, nr 40(1603) z 1 października 2006 r., str. 16/17 i nr 41(1604) z 8 października 2006 r., str. 16/17. Redakcja **"Myśli Polskiej"** poprzedziła obie części jednobrzmiącymi krótkimi wstępami, gdzie napisała m. in.: *"nie podzielamy poglądów autora i bliższa nam jest ówczesna linia ideowa innych działaczy RMP"*, o co autor — co prawda — nie prosił, ale co go satysfakcjonuje; śródtytuły również pochodzą od tej redakcji.

W dniu 2 kwietnia 2009 r. tekst (wzbogacony o przypisy) został przedstawiony w trakcie konferencji, dotyczącej 30-lecia RMP, zorganizowanej na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu:

<https://wydawnictwo.umk.pl/pl/products/2084/nie-ma-zycia-bez-swobody-30-lat-ruchu-mlodej-polski-1979-2009>

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/3122,Konferencja-naukowa-Ruch-Mlodej-Polski-W-trzydziestolecie-Deklaracji-Ideowej-197.html>

Niedawno natrafiłem na numer 6. nie cenzurowanego czasopisma pod tytułem **"ABC. Pismo środowisk Uniwersytetu Gdańskiego"** wydany, a przynajmniej datowany, w lutym 1988 roku. Znalazłem tam artykuł Kazimierza Ławrynowicza zatytułowany **"Historia środowiska gdańskiego RMP"**, a w nim na stronie 14 przeczytałem następujące słowa: *"W lipcu 1981 roku w Gdyni-Chylonii odbyło się ogólnopolskie spotkanie RMP, na którym dokonano analizy sytuacji politycznej kraju oraz przeprowadzono dyskusję nad projektem dokumentu politycznego[,] autorstwa A. Halla. Inny przygotowany dokument pióra Konrada Turzyńskiego został odrzucony po wstępnym czytaniu."* Ta niedokładna wzmianka zasługuje na moje sprostowanie — przede wszystkim dlatego, że moja rola w niej została wyraźnie wyolbrzymiona.

Ponieważ początek moich kontaktów za środowiskami ówczesnej opozycji nastąpił właśnie podczas ostatniego, piątego roku studiów na Uniwersytecie Gdańskim (1977, marzec — czerwiec), ponieważ studenci tej uczelni wydali cytowany powyżej tekst, a zwłaszcza — ponieważ w Gdańsku właśnie ukazuje się tygodnik **"Młoda Polska"**, który nie tylko swoją nazwą, ale także profilem ideowym i powiązaniem personalnymi niewątpliwie zasługuje na to, by uważać go za jedną z formacji kontynuujących aktywność środowiska uczestników Ruchu Młodej Polski, i to środowiska przede wszystkim gdańskiego — otóż z wszystkich tych powodów pragnę skorzystać z łamów tego tygodnika nie tylko dla sprostowania owej nieścisłości, ale także dla dokonania przy okazji retrospektywnego rozrachunku z całym okresem swojego uczestnictwa w dawnym RMP.

Czas wyborów

W 1979 roku zacząłem wyraźniej zauważać spory polityczne w łonie opozycji, do których nie umiałem się ustosunkować, zwłaszcza z powodu krzyżowania się różnych podziałów: na wierzących i niewierzących, na lewicę i prawicę, na spadkobierców Dmowskiego i Piłsudskiego, na niezłomnych i ugodowych. Śledziłem te różnice prawie wyłącznie za pośrednictwem publikacji¹ ukazujących się poza cenzurą. Zamiast coraz lepiej, na ogół coraz gorzej rozumiałem, dlaczego **lewica korowska** wzbraniała się przed przyłączeniem się do kampanii w obronie życia nienarodzonych, albo dlaczego środowiska rozpadającego się właśnie wtedy ROPCziO omijały tematykę społeczno-gospodarczą. A już zupełnie nie rozumiałem, jak to się dzieje, że dwie grupy potrafią wzajemnie zarzucać sobie kolaborację z **komunistami** w jakimś okresie historii PRL, instrumentalne traktowanie religii i Kościoła lub na przykład sprzeniewierzenie społecznych pieniędzy, albo (co gorsza) działanie na korzyść **bezpieki**. Sam byłem wtedy — tak to oceniam teraz — zwolennikiem poglądów katolicko-lewicowych, i to dosyć arbitralnie zapożyczonych z różnych źródeł. Szczególnie chętnie korzystałem z inspiracji takich ludzi jak: Pierre Teilhard de Chardin lub Emmanuel Mounier, ale także Edward Józef Abramowski, Simone Weil, kard. Helder Câmara. Takie pomieszanie "humanistycznego **socjalizmu**", "chrześcijańskiego personalizmu" (do tego przyznawał się prawie każdy wtedy) i pomniejszych, raczej progresistycznych, dodatków, w sumie dobrze pasujące do wymowy takich dokumentów, jak słynna już choć bardzo niedawna² "deklaracja krakowska".

Doznawałem rozterki. Osobiste znajomości, częstość kontaktu i przynależność do tego samego pokolenia ciągnęły mnie w stronę środowiska, które w lipcu 1979 r. ukonstytuowało się pod nazwą "Ruch Młodej Polski", lewicujące poglądy i chyba także poniekąd blichtr tzw. "warszawki" pociągały mnie ku takim ludziom jak Bohdan Cywiński lub Adam Michnik. Za pośrednictwem Bogdana Borsewicza miałem też dostęp do środowiska **"Spotkań"** wydawanych w Lublinie, lecz — głównie z lenistwa, choć także ze względu na odległość geograficzną — bardzo rzadko z tego korzystałem. Postrzegałem, chyba jednak nie całkiem trafnie, tamto środowisko jako pasujące do mojego niedookreślonego modelu **"lewicy katolickiej"**. Właśnie nakładem **Biblioteki "Spotkań"** ukazała się — po raz pierwszy po polsku i zarazem w pełnym brzmieniu — broszura **"Rozważania o przyczynach wolności i**

¹ Szczególnie utrudniły mi szybkie dokonanie wyboru dwie znakomite, bardzo sugestywnie napisane — ale pod różnymi względami przeciwstawne wzajemnie — książki: Wojciech Wasiutyński, **"Źródła niepodległości"**, Instytut Romana Dmowskiego, Londyn 1977, oraz: Łukasz Jodko (właśc.: Jerzy Łojek), **"Orientacja rosyjska w polskiej walce niepodległościowej 1795-1917"**, "Biblioteka Historyczna", Warszawa 1978.

² Prawdopodobnie miałem na myśli dokument, zatytułowany **"Wobec zagrożenia"**, datowany w Krakowie dnia 7 maja 1990 r., a opublikowany w **"Tygodniku Powszechnym"** nr 20(2134) z dnia 20 maja 1990 r., na str. 2.

ucisku społecznego", napisana w latach międzywojennych we Francji przez Simone Weil. Zaraz po przeczytaniu i jeszcze długo potem była ona dla mnie czymś w rodzaju politycznej biblii. Za jej główną zaletę uznawałem to, że potwierdziła moje wcześniejsze domniemanie, iż wbrew znanej tezie marksistowskiej naczelnym motorem historii jest nie walka klas posiadających z klasami nie posiadającymi ich, lecz — walka o władzę. Książeczka Weil utrwaliła we mnie umiarkowane, i przy tym wstydliwie maskowane, skłonności ku anarchizmowi, kosmopolityzmowi i pacyfizmowi. Napisałem krótką recenzję tej broszury, która to recenzja była dla mnie pretekstem do tego, by dać wyraz swoim lewicowym sympatiom, choćby przez sam dobór słownictwa (np. "alienacja"). Zaproponowałem tekst "**Bratniakowi**" dodając warunek, że jeżeli tekst się ukaże, to zadeklaruję przystąpienie do RMP. I tak się stało: po upływie mniej więcej pół roku, w numerze 21. ze stycznia-lutego 1980 r. (który ukazał się w maju owego roku) znalazłem "*Trudną wolność*" czyli tę właśnie recenzję³, a chyba w następnym numerze ogłoszono moje nazwisko jako jedno z kolejnych dopisanych pod "*Deklaracją Ideową RMP*".

Dalszy ciąg mojej aktywności w Ruchu Młodej Polski polegał również na pisaniu tekstów. Zabiegałem o to, aby w dziedzictwie polskiej myśli politycznej, do którego — zgodnie z tą Deklaracją⁴ — Ruch zamierzał nawiązywać, spuścizna Abramowskiego została doceniona w stopniu porównywalnym⁵ do roli dorobku Dmowskiego i Piłsudskiego. Oprócz tych, które ukazały się w "**Bratniaku**", co prawda, po poślizgach czasowych i po większych lub mniejszych zmianach, napisałem dla tego miesięcznika, wydawanego przez RMP, dwa takie, które nie ukazały się: jeden (podobno) zaginął, inny odrzucono⁶, gdyż tymczasem już

³ Zob. pod adresami: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980021040> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980021042>.

⁴ "*Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**" nr 4(18) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 6-16; materiał dostępny w internecie tutaj: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018006> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018016>.

⁵ Jakąś rolę we wzmacnianiu tego ukierunkowania we mnie spełniły 3 publikacje innych uczestników RMP, w których nazwisko E. J. Abramowskiego występuje w pozytywnych konotacjach: Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], "*Myśli nad życiem Romana Dmowskiego. Refleksje nad książką Wojciecha WASIUTYŃSKIEGO »Źródła niepodległości«. Instytut Romana Dmowskiego. Londyn 1977*", "**Bratniak. Dwumiesięcznik młodych**", nr 1(15), ze stycznia-lutego 1979 r., str. 13; w sieci <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979015013>; Grzegorz Grzelak, "*W odpowiedzi Jackowi Kuroniowi*", **tamże**, nr 2(16) z marca-kwietnia 1979 r., str. 36, w sieci <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979016036>; Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], "*Co robić dalej?*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 5(25), z września-października 1980 r., str. 8; w sieci: <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980025008>.

⁶ Zawdzięczam jednak Aleksandrowi Hallowi — nie pamiętam, czy przy tej okazji, ale chyba tak — znajomość artykułu Stanisława Piaseckiego pt. "*Sprawa najważniejsza z ważnych*", opublikowanego w tygodniku "**Prosto z Mostu. Tygodnik literacko-artystyczny**", nr 51 z 8 grudnia 1935 r., str. 1-2, bez sporego końcowego fragmentu, zastąpionego białą plamą (co było skutkiem działania sanacyjnej cenzury), gdzie autor, krytykując (jak na polskiego narodowca, to nic dziwnego) federalistyczną koncepcję Piłsudskiego, zarazem starał się (a to już zaskakujące!) zrozumieć nacjonalizm ukraiński z punktu widzenia polskiego nacjonalisty ze Lwowa, jakim był Piasecki (zob. w sieci pod adresem: http://www.phalanx.pl/artykuly/trl/select_category/45/info/sprawa-najwazniejsza-z-waznych//7/). Słowa tego polskiego nacjonalisty (który nie unikał takiego miana!) sprawiały na mnie zwłaszcza wtedy — ale również po wielu latach sprawiają — niesamowite wrażenie swoją, by tak rzec, "długomyślnością": "*I skończmy z bajeczką, stworzoną w najlepszej wierze przez naszych ojców, że Rusini, to jakiś podszczep polski, posługujący się gwarą, pozostającą w takim stosunku do polszczyzny, jak np. gwarą kaszubska. To nieprawda. To naród z własnym językiem. I dajmy wreszcie spokój tej małostkowości w nazywaniu ich Rusinami, kiedy oni sami chcą się nazywać Ukraińcami. [...] Przede wszystkim jednak zacznijmy myśleć o sprawie ukraińskiej nowocześnie. To wielka sprawa. I dla nich i dla nas. A zrozumieć ją można tylko wówczas, gdy się wprzód pomyśli o niej kategoriami nowoczesnego Polaka, a potem skontroluje siebie samego rozumowaniem: co bym myślał i czuł, gdybym był Ukraińcem, gdybym był nacjonalistą ukraińskim. [...]*"

nastąpił Sierpień i obawiano się "drażnienia Moskwy". Starałem się podkreślać⁷, w ślad za Marcinem Królem ("**Style politycznego myślenia**"⁸), że Naród i Państwo to dla mnie rzeczywistości równocenne, ale mniej cenne od Społeczeństwa Obywatelskiego. Podobnie jak Lech Bądkowski ("**Twarzą do przyszłości**") starałem się snuć nawet marzenia federacyjne o zasięgu innym niż u Bądkowskiego⁹ (bardziej ambitnym), ale też łączącym pomysły Piłsudskiego¹⁰ i Sikorskiego¹¹. Odwołując się do tradycji lewicy demokratyczno-niepodległościowej, chętniej niż o "**prawdziwym socjaliźmie**" mówiłem o "**humanistycznej orientacji antytotalitarnej**". Sierpień tylko wzmocnił we mnie ową lewicową opcję, a zwłaszcza — uznanie dla myśli Abramowskiego.

Jaki będzie RMP?

Z takim więc bagażem pojęć i poglądów przystąpiłem do rywalizacji opiniotwórczej w Ruchu, której szczytem i zarazem kresem był dla mnie udział w III Ogólnopolskim Spotkaniu Uczestników RMP. Zarozumiałe spodziewałem się tam właśnie takiej sytuacji, jaką opisał w

Urodziłem się we Lwowie, To mój kraj rodzinny. Najściślejsza ojczyzna. Nie, Lwowa nie możemy oddać za nic. Ale właśnie dlatego, że Lwów tak mi jest drogi, rozumiem, że i oni wyrzec się go nie mogą. [...] Nie sposób nic zrozumieć z kwestii ukraińskiej, jeśli sobie nie uświadomić, że narodowcy ukraińscy tak samo czują i myślą po ukraińsku, jak my czujemy i myślimy po polsku. I choćby nawet można było mieć pewne wątpliwości, czy świadomość narodowa jest w narodzie ukraińskim dostatecznie szeroko rozbudzona, choćby nacjonalistów ukraińskich uważać za garstkę, to napięcie ofiarności, poświęcenia i bohaterstwa tej garstki jest tak oczywiście wielkie, że wystarczy nie tylko do wskrzeszenia, ale nawet do stworzenia narodu. [...] Na początku tego wieku, na terytorium mieszanym, w naszej Małopolsce Wschodniej i w ich Zachodniej Ukrainie, musiało dojść do konfliktu między nacjonalizmem polskim i nacjonalizmem ukraińskim. Myśmy musieli bronić Lwowa — i oni musieli próbować stworzyć pod koniec zawieruchy wojny światowej niezawisłe państwo ukraińskie. To był naturalny bieg rzeczy. I oni się nie mogą tej myśli wyrzec, a my im nie możemy nic darować. Możemy tylko — pójść razem. Wiem, że brzmi to w tej chwili fantastycznie i utopijnie. Za dużo się po obu stronach nagromadziło nienawiści, wzajemnych słusznych pretensyj, bólów i zadr. Czy mogą iść razem - wrogowie?". Ze strony Aleksandra Halla było to niewątpliwie nawiązanie do znanego mu mojego zainteresowania problematyką federalizmu środkowoeuropejskiego.

⁷ W artykule pt. "**Stanowić o sobie. Część II. Człowiek a struktury**" (tj. w tym odrzuconym przez redakcję).

⁸ Król pisał: "*Uznaliśmy, że problem narodu i problem państwa mają charakter jakby formalny, materią jest w tym przypadku istnienie i swobodny rozwój społeczeństwa obywatelskiego, a więc w ostatecznym rozrachunku wolność i pomyślność jednostki. [...] społeczeństwo obywatelskie, pluralistyczne, złożone i bogate, w znacznym, dawniej nie znanym stopniu, zaspokaja potrzeby materialne i duchowe jednostki. Uczestnictwo w tak wysoko rozwiniętym społeczeństwie obywatelskim jest dal jednostki najwyższym obecnie dostępnym dobrodziejstwem, nawet jeśli wciąż istnieją zagrożenia i niepewność co do tego, czy tak wysoki poziom rozwoju społeczeństwa obywatelskiego zostanie utrzymany. Z punktu widzenia narodu i państwa społeczeństwo obywatelskie jest celem, z punktu widzenia jednostki środkiem tylko, formą, ale jest to najwyższy stopień organizacji formalnej.*" (zob.: Marcin Król, "**Style politycznego myślenia. Wokół »Buntu Młodych« i »Polityki«**", "Libella", Paryż 1979, str. 106/107).

⁹ Zob.: Lech Bądkowski, "**Twarzą do przyszłości**", Wydawnictwo "Młoda Polska", Gdańsk 1978, str. 20-21, gdzie autor projektował "Wolne Narody Europy Środkowej" (również: Lech Bądkowski, "**Przypisy do myśli o przyszłości**", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 5(25), z września-października 1980 r., str. 31; w sieci: <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980025031>), obejmujące cztery kraje tak (później) zwanej "Grupy Wyszehradzkiej" oraz trzy tak (wtedy) zwane "republiki bałtyckie", ponadto ewentualnie — Łużyce; stosowne cytaty z tej broszury L. Bądkowskiego znajdują się w przypisach do wspomnianego niżej mojego wspomnienia o tym pisarzu.

¹⁰ Postulowani ko-federanci Polski — przede wszystkim na obszarze międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

¹¹ Postulowani ko-federanci Polski — przede wszystkim na obszarze leżącym na południe od Polski.

przytoczonych wyżej słowach Kazimierz Ławrynowicz, a mianowicie — że będę jedynym oprócz **Aleksandra Halla** autorem projektu dokumentu programowego, wydawało mi się bowiem, że środowisko było na tyle jednolite, iż nikt inny się nie "wychyli". Myliłem się; oprócz tych dwu autorów wystąpili tam ze swoimi projektami (wymieniam w porządku alfabetycznym): **Zdzisław Bradel**, **Marek Jurek**, **Marian Piłka** i **Tomasz Wołek**. Tu właśnie jest miejsce na wypowiedzenie i rozwinięcie sprostowania, o którym napisałem na początku.

Hall przedstawił swój projekt jako poprawiony w stosunku do jego pierwotnej wersji, dyskutowanej w gdańskim środowisku RMP przez jakiś czas przed spotkaniem. Poprawki polegały głównie na tym, że uwzględniały sugestie **Jacka Bartyzela**, toteż można by było nazwać ów poprawiony projekt "**projektem Halla-Bartyzela**". W projekcie **Bradla**, który sprawiał wrażenie pozbawionego zwykłej w takich tekstach wszechstronności tematycznej, był widoczny wpływ stylu myślenia właściwego środowisku "**Spotkań**", od którego Bradel przeszedł był do Ruchu. Z kolei **Tomasz Wołek**, co zabrzmiało może dziwnie, napisał tekst zdradzający pewne umiarkowane wpływy **lewicy warszawskiej**. (Oprócz swojego Wołek odczytał także **tekst anonimowy**, gdyż napisany przez ucznia szkoły średniej, który mógł obawiać się zemsty władz oświatowych za swoją działalność opozycyjną — jednak nie szczególnie nie zapamiętałem z tego tekstu.) **Projekt Mariana Pilki**, bardzo ciekawy, dotyczył jednak tylko polityki zagranicznej, i to raczej na poziomie globalnym. Wreszcie **propozycja Marka Jurka**, ze zrozumiałych względów najbardziej "pro-endecka", czego w niej nie akceptowałem, podobnie jak zawartego tam *expressis verbis* poparcia dla tzw. "linii Wałęsy", jednak najgoręcej zgadzałem się z inną zawartą tam myślą — że za wszelką cenę trzeba zapobiec konfrontacji ludności Polski z aparatem przemocy **PRL** lub jej sojuszników w **Układzie Warszawskim**. (Jakoś nie chciałem uznać, że — w świetle ówczesnie dostępnej mi wiedzy — przeczyłem sam sobie...)

Wśród wszystkich odczytanych tekstów mnie (a sądząc po oklaskach — także ogółowi zebranych) najbardziej spodobał się projekt Wołka. (Oklaskiwanie zaczęło się właśnie poczynszy od tego projektu; w gronie moich najbliższych "poleczników" uznaliśmy zarówno treść projektu Tomasza Wołka, jak i żywiołową reakcję słuchaczy, za "grom w beton" czyli silny akcent antyprawicowy.) Przewidywałem naiwnie, że autorzy projektów "prawicowego" (Jurek) i "centroprawicowego" (Hall + Bartyzel) zawrą taktyczny sojusz, i zamierzałem doprowadzić na użytek tej dyskusji do analogicznego, przeciwstawnego sojuszu między autorami projektów "centrolewicowego" (Wołek) i "lewicowego" (Turzyński). Oczywiście, cudzysłowy mają tu oznaczać, że wszystkie cztery przymiotniki należy pojmować relatywnie; w moim projekcie, nader szumnie¹² zatytułowanym "**Ku lepszym czasom. Stanowisko Ruchu Młodej Polski wobec zagadnień rewolucji sierpniowej**", było więcej lewicowej frazeologii niż prawdziwej lewicowości, bowiem świadomie formułowałem tekst jako zamierzoną wspólną platformę dla "piłsudczyków", "dmowszczyków" i "abramowszczyków", a może raczej — dla... jedynego tam "abramowszczyka". Niemniej

¹² "Szumna", albo raczej: symboliczna, była także data oznaczająca ukończenie tekstu: 14 lipca 1981 r.; była rzeczywista data zakończenia redagowania go — to był ostatni dzień mojego pobytu w rodzinnym domu w Skarszewach przed zawiezieniem rękopisu do **Grzegorza Biereckiego**, wtedy gdańskiego licealisty a zarazem jednego ze współzałożycieli Ruchu Młodzieży Szkolnej oraz Niezależnego Wydawnictwa Młodzieżowego "Wprost" z takim (uprzednio umówionym) zamiarem, aby w ciągu najbliższego tygodnia tekst przeniesiono na matrycę i na maszynopis powielony (z maszynopisu go po 7 dniach odczytywałem), gdyż nazajutrz rano rozpocząłem pracę w Zarządzie Regionalnym NSZZ "Solidarność" w Toruniu — ale zarazem była symboliczna, bowiem jest to rocznica zburzenia Bastylii czyli umownego początku rewolucji francuskiej (wtedy jeszcze wczesna faza owej rewolucji kojarzyła mi się pozytywnie).

jednak (może także dlatego, że występowałem jako ostatni?) wrażenie wywarłem — od kolegów ze środowiska gorzowsko-poznańskiego, które było najbliższe przedwojennej endecji, docierały do mnie (okreśną drogą) epitety: "żydowski intelektualista" oraz "napromieniowany przez KOR". Choć nigdy nie czułem się Żydem (w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa), ani nie byłem członkiem lub choćby tylko współpracownikiem Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR", to jednak odczułem te epitety jako sukces i coś w rodzaju (nie zamierzonego) komplementu — może kierowałem się przekorą, a może spodobało mi się słowo "intelektualista", tego już nie potrafię dziś ocenić. Był to jednak sukces jedyny — Tomasz Wołek uznał, że projekt Halla i Bartyzela (w przeciwieństwie do pierwotnego projektu Halla) zaspokoił jego oczekiwania i wycofując swój projekt z rywalizacji przystąpił do grona zwolenników tekstu wypracowanego przez przywódcę Ruchu.

Spór

21 lipca 1981 r., w przedostatnim dniu spotkania, zaraz po odczytaniu mojego tekstu, zaczęła się dyskusja, której przewodniczył **Sławomir Czarlewski**¹³. Pierwszym głosem w niej był wniosek formalny Jacka Bartyzela o to, by aby za podstawę dyskusji przyjąć projekt Halla (i jego), zaś pozostałe traktować niejako pomocniczo. To wywołało burzę. Najgłośniej protestował **Marek Jurek**. Powołał się na to, że przedstawił nie swój indywidualny tekst, ale stanowisko całego wielkopolskiego środowiska "młodopolaków", i w imieniu tegoż środowiska groził secesją z Ruchu. Ja oniemiałem: choć byłem nie mniej oburzony, nie miałem dość odwagi, by w jakikolwiek sposób dać poznać, że zostałem urażony ambicjonalnie. Okazało się, że jednak większość (choć nie przytłaczająca, ale z udziałem także takich osób, po których nie spodziewałem się takiego "oportunizmu"...) opowiedziała się za wnioskiem. Nie uczestniczyłem w dalszej dyskusji, wróciłem do salki katechetycznej kościoła na Demptowie dopiero po zakończeniu programowej części Spotkania. W uchwalonym ostatecznie dokumencie¹⁴ nie było nic takiego, co wzbudzałoby mój szczególny sprzeciw, ale wykorzystałem fakt, że w owej chwili byłem już ostatnim obecnym spośród przybyszów z Torunia, uchyliłem się od dołączenia swojego nazwiska do dwóch gremiów kierujących Ruchem Młodej Polski, które zostały wybrane nazajutrz, 22 lipca. W ogóle milcząc wycofałem się z dalszego uczestnictwa w RMP nie oznajmując o tym publicznie, właśnie z owych ambicjonalnych względów.

Nie byłem jedynym uczestnikiem Spotkania, który zniechęcił się do RMP pod wpływem tej jawnej manipulacji poprzedzającej dyskusję programową. Do takich zaliczam dwóch młodych chadeków z Częstochowy, których nazwisk niestety nie pamiętam, braci **Pawła i Tomasza Zbierskich** z Gdańska oraz **Andrzeja Bokińca** (wówczas studiującego na UMK w Toruniu — razem było nas trzech z Torunia, jednak trzeci uczestnik Spotkania, również studiujący na UMK **Andrzej Ryba**, opuścił przedwcześnie Gdynię z powodów nie "ideowych", lecz rodzinnych). Częstochowianie nakłaniali nas do stworzenia frondy, ja

¹³ Więcej o tej osobie — zob. np.: Arkadiusz Rybicki, "Gdańszczanie na emigracji. W paryskim biurze »Solidarności«. Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim", "Gwiazda Morza. Gdański dwutygodnik katolicki", nr 26/27(159/160), z 24 i 31 grudnia 1989 r. oraz 7 stycznia 1990 r., str. 20.

¹⁴ Zob. np.: "Ruch Młodej Polski wobec obecnych problemów kraju. Dokument uchwalony na III Ogólnopolskim Spotkaniu Uczestników Ruchu Młodej Polski w Gdyni w dniu 22.VII.1981", "Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski", nr 3(29), z czerwca, lipca, sierpnia 1981 r., str. 4-9; w sieci pod adresami: od <<http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001981029004>> do <<http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001981029009>>.

jednak, kierując się tym samym, wyżej wspomnianym względem, wymówiłem się tym, że jest nas za mało. Zresztą w istocie tak było — zwłaszcza, że bracia Zbierscy zamierzali korzystać z poligraficznej pomocy Wydawnictwa "Młoda Polska" przy wydawaniu literackiego kwartalnika **"Akwilon"**, więc woleli na razie też nie ujawniać swojego zniechęcenia. U tych pozostałych osób (a także u niektórych innych) zniechęcenie dotyczyło jednak raczej sposobu rozegrania współzawodnictwa programotwórczego, niż poglądów, którym większość dała wyraz w uchwalonym dokumencie. Taką osobą była na przykład **Joanna Urban**, przybyła na gdyńskie Spotkanie z Bydgoszczy — przykro to przyznać, ale ja jej z owego czasu w ogóle nie pamiętałem, zaś ona (kiedy spotkaliśmy się podczas zawieszzonego **stanu wojennego**) nie tylko przypominała sobie dokładnie wyżej opisane okoliczności, ale w dodatku wyraziła swoje rozczarowanie sposobem rozegrania owej konkurencji ideowo-programowej przez "ścisle kierownictwo" RMP. Dla mnie porażką była nie tylko objawem niedemokratycznej struktury Ruchu, co tłumaczyłem sobie (wtedy) jego ideową prawicowością, ale także zmuszeniem mnie do przegrania *walkover*'em. Jednakże **nie było tak, jak pisze Ławrynowicz, że to właśnie i tylko mój projekt dokumentu programowego odrzucono, żeby przyjąć tekst Halla-Bartyzela. Wniosek i jego przyjęcie przez większość w tym samym stopniu upośledziły wszystkie pozostałe teksty konkurujące z jedynym uprzywilejowanym projektem.** Ciekawe: dwaj zwycięzcy to te same osoby, którym jakiś czas wcześniej współczułem z powodu mało eleganckich polemik w nich wymierzonych. Dwaj inni autorzy w swoich tekstach zamieszczonych jeszcze przed Sierpniem w czasopiśmie wydawanych przez środowiska związane z KSS "KOR" starali się ośmieszyć neo-endeckie poglądy Aleksandra Halla oraz piłsudczykowską odmianę konserwatyzmu Jacka Bartyzela, nie wahając się [nad]użyć do tego celu nazwisk swoich adwersarzy w artykułach — odpowiednio: *"Popatrzcie na Halla, jak nas zniewalla"* — odautorskie motto w artykule pt.: *"Lotniq¹⁵ bliżej"* Antoniego Pawłaka (miesięcznik **"Biuletyn Informacyjny"** nr 7/33/ z września-października 1979 r.) oraz *"Czy można być dzisiaj Bartyzelem?"* Jacka Rakowieckiego (dwumiesięcznik **"Indeks"** nr 7-8 z maja-sierpnia 1979 r.)...

Skrzydła Ruchu (obydwa: lewe i prawe) zostały więc obcięte, lecz trochę inaczej, niż to opisał Ławrynowicz — Marek Jurek nie doprowadził do secesji z RMP, lecz tylko uchylił się od kandydowania do składu zespołu redakcyjnego mającego ułożyć tekst dokumentu programowego, natomiast o odrzuceniu mojego projektu takowego można mówić tylko w tym sensie, że byłem bodajże jedynym kandydatem do tego zespołu, który nie został doń wybrany. W ten sposób **myślenie pragmatyczne przeważało nad ideologicznym**, a Ruch Młodej Polski szybko zmierzał od postaci *"ruchu ideowo-wychowawczego"*¹⁶, jaką był sobie wyznaczył dokładnie o dwa lata wcześniej, gdy pod nazwą RMP się ukonstytuował, ku czemuś, co coraz bardziej przypominało partię polityczną. Było to zgodne z dążeniem Halla wypowiedzianym jeszcze zimą 1980/81, ale sprzeczne z moimi (ówczesnymi) poglądami, w myśl których nie było celowe dążenie do tworzenia stronnictw politycznych w dotychczasowym znaczeniu tego słowa, a wpływanie na decyzje władz w przyszłej, demokratycznej Polsce miało następować nie poprzez frakcje partyjne w organach prawodawczych, lecz za pośrednictwem opinii publicznej (dziś z niepokojem widzę, jak właśnie taką koncepcję usiłuje się zrealizować poprzez tzw. **"ruch obywatelski"**¹⁷ ...). Toteż w

¹⁵ Artykuł Pawłaka zajmował str. 67-69; lotnia była emblematem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którego uczestnikami byli uprzednio liczni spośród współzałożycieli RMP.

¹⁶ Aleksander Hall, *"Artykuł dyskusyjny"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 6(26), z listopada-grudnia 1980 r., str. 9 (w sieci: <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001980026009>).

¹⁷ Ten ruch miał być utworzony jako skutek sympozjum Ruchu Obywatelskiego Solidarność, poświęconego (jak deklarowano) *"etosowi »Solidarności«"*, podczas którego (w grudniu 1989 r.), na bazie Obywatelskiego Klubu

Radzie Rzeczników RMP zamiast nazwiska rzecznika środowiska toruńskiego wpisano¹⁸ "vacat", a w **Radzie Programowej** też zabrakło kogokolwiek z Torunia (inaczej, niż w wypadku Poznania).

Nie mając odwagi komukolwiek spośród uczestników Ruchu (prócz jednej osoby: Andrzeja Bokińca) powiedzieć o swoim wystąpieniu z Ruchu, albo raczej — o milczącym zaprzestaniu uczestnictwa w nim, konsekwentnie jednak odmawiałem przyjmowania wszelkich propozycji dalszej współpracy. Tomaszowi Wołkowi w hali gdańskiej "Olivii" w czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów "Solidarności" odpowiedziałem negatywnie (ale wykrętnie) na zachętę do dalszego pisywania dla rozbudowującego się właśnie wtedy imponująco **"Bratniaka"**, a w niedzielę przypadającą dokładnie na dokładnie dwa tygodnie przed stanem wojennym na Dworcu Centralnym PKP w Warszawie zdziwiłem go tym, że nie wybieram się na cotygodniowe posiedzenie "politbiura", jak żargonowo nazwał Radę Rzeczników spotykającą się w Gdańsku. (Powiedziałem, że *"ojczyzna mnie wzywa"*, co on zrozumiał, że będę musiał pójść do wojska — zaiste, bawiło mnie to nader jednostronne skojarzenie — a raczej skrzywienie! — militarne; miałem przecież na myśli obowiązki w moim ówczesnym miejscu pracy: w Zarządzie Regionalnym NSZZ "Solidarność" w Toruniu, dokąd się właśnie udawałem wracając z podróży służbowej...) W tej samej rozmowie nie przyjąłem też oferty przejścia z pracy w **Toruńskiej Agencji "Solidarności"** (o której to pracy wiedział, że nie odpowiadała mi ze względów polityczno-personalnych — podlegałem bezpośrednio eks-przywódcy ruchu "struktur poziomych" w **PZPR**, obecnie już nie żyjącemu Zbigniewowi Iwanowowi) na funkcję szefa toruńskiej komórki **Biura Informacji Prasowej "Solidarności"**, którą miałbym utworzyć z miejscowych "młodopolaków" w imię budowania przeciwwagi dla kierowanej z Warszawy konkurencyjnej **Agencji "Solidarność"**, którą obsadzała **lewica "korowska"**. Tym razem miałem dwa powody: niechęć do tworzenia "nomenklatur politycznych" w "Solidarności" (którą to niechęć podtrzymuję nadal), ale także zamiar powrotu do pracy na UMK (dzięki zaistnieniu sposobności, którą — jak miało się okazać — o prawie osiem lat oddalił **stan wojenny**). Tu dodam, że jeszcze w pierwszych miesiącach 1981 roku również z życiowego (ale innego) powodu nie przyjąłem od Aleksandra Halla oferty wejścia "z ramienia RMP" w skład redakcji mającego powstać **"Tygodnika Solidarność"**, co jednak okazało się niewykonalne także z przyczyn dotyczących Ruchu jako całości, a nie tylko mojej osoby.

"Człowiek a wspólnoty"

Mirosław Rybicki w imieniu Wydawnictwa "Młoda Polska" bezskutecznie dopytywał się u mnie o tekst mojego projektu dokumentu, który wygłosiłem na lipcowym zjeździe. Zamierzałem zrobić na przekór, to jest skierować ów tekst, a także serię artykułów przeznaczonych pierwotnie dla **"Bratniaka"** i zatytułowaną **"Stanowić o sobie"** (jej pierwsza

Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich, usiłowano powołać do istnienia wielką lewicową partię polityczną (zob.: Wojciech Bogaczyk, *"Dwa nurty"*, **"Głos. Niezależne pismo społeczno-polityczne"**, nr 1(56/57) ze stycznia-lutego 1990 r., str. 79; nawiasem pisząc, Wojciech Bogaczyk, w 1981 r. działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Warszawie, również brał udział w opisywanym tu gdyńskim spotkaniu uczestników RMP; przy tej właśnie okazji został mi przedstawiony przez jeszcze innego działacza NZS, znanego mi od jesieni 1972 r., Tomasza Bedyńskiego z Gdańska).

¹⁸ Wpisano w broszurze, zawierającej dokumenty powstałe w wyniku owego spotkania; wersja opublikowana w **"Bratniaku"** (zob.: **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 3(29) z czerwca, lipca, sierpnia 1981 r., str. 10; w sieci: <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001981029010>) nie zawiera wyrazów "Toruń" ani "vacat".

część ukazała się¹⁹ w numerze 25. pod tytułem "**Człowiek a wspólnota**", lecz zawierała ok. 30 zmian w tekście, z których wiele nie ograniczało się do korekt stylistycznych, a tylko dwie z nich zostały uzgodnione ze mną; drugą, pod tytułem "**Człowiek a struktury**", redakcja odrzuciła po Sierpniu, jak już wyżej wspomniałem; trzecią część, "**Człowiek a orientacje**", którą pisałem od maja 1981 r., zdążyła zaistnieć jedynie w postaci nie dokończonego, a potem i tak zaginionego, odrębnego szkicu), do redakcji "**Akwilonu**", która była skłonna wydać to wszystko razem w postaci odrębnej broszury. Wszystko oprócz tekstu "**Człowiek a orientacje**" przywiozłem 12 grudnia 1981 r. wieczorem do Gdańska, ale nazajutrz ze względu na stan wojenny zrezygnowałem z zamiaru doręczenia tego²⁰ braciom Zbierskim...

Tymczasem rozważałem zamiar powrotu do współpracy ze "**Spotkaniami**", których ówczesnego redaktora naczelnego i założyciela, **Janusza Krupskiego**, zdążyłem już osobiście poznać jako pracownika gdańskiej "Solidarności". Jakoś nie przyjmowałem do wiadomości faktu, że "**Spotkania**" też (według słów Krupskiego) zmierzały ku formacji będącej raczej partią polityczną, i to o profilu również [centro-]prawicowym, o czym świadczyły choćby kontakty środowiska skupionego wokół tego kwartalnika z zachodnioeuropejską organizacją młodzieżową European Democrat Students (jej przedstawiciel był zresztą również gościem²¹ zjazdu RMP w Gdyni-Demptowie...), która zrzesza środowiska konserwatywne, chadeckie i bodajże liberalne. Nadal chciałem widzieć "**Spotkania**" takimi, jakimi je określiła pogłoska, którą pamiętałem sprzed ukazania się pierwszego numeru tego periodyku, a mianowicie — jako pismo służące spotkaniu personalistów chrześcijańskich i innych, jako polski odpowiednik francuskiego "**Esprit**" (założonego przez Mouniera) albo inaczej — jako podziemne uzupełnienie "**Więzi**". Owszem, pewne pozory zdawały się to potwierdzać, jednak główną różnicą między "**Bratniakiem**" a "**Spotkaniami**" była odmiennosc ich orientacji geopolitycznych; w sumie były to wszak dwie różne, ale przecież (*sensu largo*) prawicowe opcje polityczne! Byłem już umówiony na kilkudniowe spotkanie z kilkoma ludźmi pracującymi w "**Spotkaniach**" lub współpracującymi z tym pismem, które miało nastąpić na przełomie grudnia 1981 i stycznia 1982 r. gdzieś w górach, ale z oczywistych powodów do tego nie doszło. Mniej więcej w czasie, kiedy miało się odbyć owo spotkanie, przebywałem w domu rodzicielskim w Skarszewach, na pograniczu Kociewia z Kaszubami (od 15 grudnia legalnie zameldowany²²).

Stan wojenny i lewicowa utopia

Na temat swojego trzytygodniowego pobytu tamże usłyszałem od **Dariusza Kobzdeja** po upływie kilku miesięcy ładną, ale zupełnie fałszywą, legendę: jakoby ukrywał się w owym miasteczku, w budynku starej, opuszczonej szkoły, i to wraz z grupą kilkunastu innych "młodopolaków"... Przebywając potem w ośrodkach odosobnienia dla internowanych w

¹⁹ Zob. pod adresami: od <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001980025023> do <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001980025030>.

²⁰ Niestety, cały ten zestaw tekstów (m. in. — mój egzemplarz maszynopisu, sporządzonego dzięki Grzegorzowi Biereckiemu, ale także — rękopis) nie przetrwał stanu wojennego.

²¹ Gośćmi owego Spotkania byli także: Maria ("Majka") Moczulska, reprezentująca swojego męża, uwięzionego wtedy Leszka Moczulskiego, przywódcę Konfederacji Polski Niepodległej, oraz Lech Bądkowski, który (jako biele władający językami francuskim i angielskim) tym razem udzielał się zwłaszcza w roli tłumacza w kontaktach z przedstawicielami EDS.

²² Na pobyt czasowy (z chwilą rozpoczęcia stanu wojennego także przepisy meldunkowe zmieniono na surowsze); na pobyt stały już od lata 1981 r. byłem bowiem zameldowany w Toruniu.

Potulicach koło Nakła (od 8 stycznia) i zwłaszcza dalej — w Strzebielinku koło Wejherowa (od 31 marca), nadal dla wielu byłem uczestnikiem RMP, a nawet... rzecznikiem tego Ruchu z Torunia. Nie umiałem zaprzeczyć nawet, gdy Arkadiusz Rybicki przy jakiejś niebłahej okazji wprost mnie o to zapytał. Owszem, współodczuwałem (a przynajmniej tak mi się wydawało) z kolegami z RMP pozostającymi w podziemiu wobec dotkliwego dylematu, jaki stanowił dla nich pamiętny "list żelazny" gen. Kiszczaka. Po tym, jak w drugiej połowie 1981 r. zachowywałem się wobec RMP jak obrażona primadonna, niezasłużonym przeze mnie sukcesem było to, że nawet po powrocie z internowania nadal za "młodopolaka" uchodziłem... Ze Strzebielinka wyniosłem ceną dla mnie znajomość z **Antonim Wręgą**, którego przedtem znałem jedynie z jego artykułów²³ w **"Bratniaku"**, niekiedy podpisywanych tylko pseudonimem.

Było i jest dla mnie oczywiste (przynajmniej w teorii), że każda formacja polityczna ma prawo nie tylko bronić się przed propozycjami programowymi, które nie odpowiadały większości ludzi w niej skupionych, ale także — by bronić się przed obecnością autora takich propozycji w swoim środowisku. Dlatego uczestnicy gdyńskiego Spotkania mieli prawo zrobić to, czego nie zrobili, ale co im przypisał Kazimierz Ławrynowicz w cytowanym na początku krótkim fragmencie jego artykułu. Mieli także prawo po prostu wykluczyć mnie z grona uczestników RMP — zwłaszcza, że początek mojego uczestnictwa został niejako sformalizowany w 22²⁴. numerze **"Bratniaka"**. Tak też się nie stało (może dlatego, że RMP nadal nie posiadał: statutu, formalnego członkostwa ani w szczególności — przepisu przewidującego, za co można wykluczyć kogoś z jego szeregów), chociaż taki właśnie koniec mojego uczestnictwa przepowiedział mi jeden z toruńskich kolegów opozycyjnych, **Stanisław Śmigiel** (sam będący współpracownikiem KSS "KOR" i ówczesnych WZZ) już jesienią 1979 r., gdy dopiero posyłałem **"Bratniakowi"** recenzję broszury Simone Weil jako warunek przyjęcia mnie do Ruchu.

Dziś na te swoje perypetie z politycznym samookreśleniem się patrzę z odmiennej perspektywy. Ruch Młodej Polski w pierwszych tygodniach stanu wojennego zawiesił swoją działalność i podporządkował swój potencjał potrzebom podziemnej "Solidarności", co oczywiście uznałem za słuszne i cenne, niezależnie od własnego stosunku do RMP. Od tego czasu nigdy — przynajmniej pod przedgrudniową nazwą — nie doznał reaktywowania.

²³ Zob.: Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], *"Myśli nad życiem Romana Dmowskiego. Refleksje nad książką Wojciecha Wasiutyńskiego »Źródła niepodległości«. Instytut Romana Dmowskiego. Londyn 1977"*, **"Bratniak. Dwumiesięcznik młodych"**, nr 1(15), ze stycznia-lutego 1979 r., str. 3-13; w sieci od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979015003> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979015013>; Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], *"Walczak Marian: »Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939-1945«"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 4(18) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 34-39; w sieci: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018034> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018039>; Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], *"A. Micewskiego »Współrządzić czy nie kłamać«"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 5(19), z września-października 1979 r., str. 29-31; w sieci: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979019029> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979019031>; Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], *"Okupacja radziecka w Polsce latach 1939-1941. Cz. I"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 2(22), z marca-kwietnia 1980 r., str. 21-24; w sieci: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980022021> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980022024>; Krzysztof Lechicki [= Antoni Wręga], *"Co robić dalej?"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 5(25), z listopada-grudnia 1980 r., str. 8; w sieci: <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001980025008>; Antoni Wręga, *"O słabości i metodzie"*, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 2(28), z marca, kwietnia, maja 1981 r., str. 14-17; w sieci: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981028014> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981028017>. Rozmowy z nim w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku wiosną 1982 r. otworzyły mi oczy na różne sprawy, których wcześniej zupełnie nie rozumiałem, obficie korzystałem z jego bardzo znacznej wiedzy historycznej.

²⁴ Omyłka: w rzeczywistości — w numerze 6(20) za listopad-grudzień 1979 r., na str. 6.

Tymczasem moje poglądy, tak jak najpierw pod wpływem Sierpnia, tak ponownie, może nawet bardziej, pod wpływem Grudnia, utwierdziły się w swoim ukierunkowaniu ku lewicowym utopiom. Jeszcze wtedy, gdy podziemna **"Polityka Polska"** w jakimś (chyba czwartym?) numerze zamieściła kolejny tekst programowy środowiska byłego RMP, odczuwałem jaskrawo swój dystans wobec niego jako opcji zbyt daleko idącej (według moich ówczesnych kryteriów) "na prawo" i dlatego będącej dla mnie nie do przyjęcia. Najwyraźniejszym wrażeniem, jakie pamiętam z lektury²⁵ owego tekstu, jest wizja ustroju (przyszłej Polski) do pewnego stopnia autorytarnego, moim zdaniem zanadto (jak na dzieło "neo-endeków") przypominająca projekt "sanacyjny", zrealizowany w postaci konstytucji kwietniowej, ale już w latach 1926-35 w jakimś stopniu praktykowany. Dopiero od połowy lat osiemdziesiątych zacząłem dokonywać odrotu od lewicy — najpierw pod wpływem podpisywanych pseudonimami tekstów drukowanych na łamach podziemnej **"Niepodległości"** oraz publicystyki **Marcina Króla i Pawła Śpiewaka**²⁶ w prasie legalnej (czyli cenzurowanej w PRL), potem²⁷ już wskutek inspiracji tzw. liberałów gdańskich z **"Przeglądu Politycznego"** oraz, związanych dziś z [Chrześcijańsko-Demokratycznym] Stronnictwem Pracy, chadeków z obecnej wersji **"Ładu"**. Najnowszy etap wyzbywania się złudzeń co do lewicowego systemu wartości, ale przede wszystkim — co do jego nosicieli, zaczął się dla mnie niemal dosłownie nazajutrz po pierwszej turze pamiętnych wyborów czerwcowych w 1989 r. — mam na myśli wypowiedź docenta (albo już świeżo

²⁵ Nie jestem pewny, czy ja ten tekst naprawdę osobiście kiedykolwiek czytałem, czy może poznałem jego treść tylko poprzez w rozmowie z Wiesławą Kwiatkowską, która przekazała mi także swój wielki dystans do autorytarnej wizji postulowanego ustroju przyszłej Polski.

²⁶ Niekoniecznie ci dwaj autorzy i tylko na ogół w zasięgu PRL-owskiej cenzury, mianowicie np.: Jerzy Jedlicki, *"Antynomie liberalnej koncepcji wolności"*, **"Znak. Miesięcznik"**, nr 7(325), z lipca 1981, str. 928-939; Paweł Śpiewak, *"Dziesięć słusznych tez"*, **"Więź. Miesięcznik"**, nr 4-5(282), z kwietnia-maja 1982 r., str. 32-35; tenże, *"Dwa liberalizmy"*, **tamże**, nr 10(288), z października 1982 r., str. 74-86; Istvan Bibó, *"Podział władz dawniej i dziś"*, **"Znak. Miesięcznik"**, nr 10(335), z października 1982 r., str. 1226-1245; Marcin Król, *"Dylematy liberalizmu"*, **"Aneks"** [Londyn], nr 34 z 1984 r., str. 3-25; Lech Mażewski, *"Chrześcijaństwo a idea rządów większości"*, **"Znak. Miesięcznik"**, nr 5-6(354-355), z maja-czerwca 1984 r., str. 719-735; Ryszard Legutko, *"Pokusa totalnego liberalizmu"*, **tamże**, nr 8-9(357-358), z sierpnia-września 1984 r., str. 1077-1097; Marcin Król, *"O tradycji chrześcijańskiej w polskiej myśli politycznej"*, **"Przegląd Polityczny"**, nr 5 (z 1985 r.), str. 3-9; Paweł Śpiewak, *"Barbarzyńcy i liberałowie"*, **"Znak. Miesięcznik"**, nr 7-8(368-369), z lipca-sierpnia 1985 r., str. 100-123; George Watson, *"Czy Hitler był marksistą?"*, **"Przegląd Polityczny"**, nr 7 (z 1985 r.), str. 131-143; Lech Mażewski, *"Władza na własność. W pięćdziesiątą rocznicę wejścia w życie Konstytucji Kwieciowej"*, **tamże**, nr 9-10(370-371), z września-października 1985 r., str. 89-101; Roman Graczyk, *"O demokracji i konstytucji kwietniowej"*, **tamże**, nr 9-10(370-371), z września-października 1985 r., str. 102-108; Lech Mażewski, *"Pochwała zdrowego rozsądku"*, **tamże**, nr 1(374), ze stycznia 1986 r., str. 152-156; Ryszard Legutko, *"Wolność negatywna, wolność pozytywna"*, **tamże**, nr 9(382), z września 1986 r., str. 112-119; Karl Popper, *"Opinia publiczna i zasady liberalne"*, **"Przegląd Polityczny"**, nr 9(1987 r.), str. 3-10; Tadeusz Donecki (właśc. Donald Tusk), *"Droga i wybór"*, **tamże**, nr 9 (z 1987 r.), str. 11-21; Piotr Kapczyński, *"Gospodarka jako wyzwanie programowe dla opozycji"*, **tamże**, nr 9 (z 1987 r.), str. 22-31; Lech Mażewski, *"Czy PRL jest państwem totalitarnym?"*, **tamże**, nr 10 (z 1988 r.), str. 100-116; Dariusz Filar, *"Być liberałem"*, **tamże**, nr 10 (z 1988 r.), str. 22-32; Paweł Śpiewak, *"Konserwatyści: potrzeba wiary i dogmatów"*, **"Znak. Miesięcznik"**, nr 8(399) z sierpnia 1988 r., str. 56-71; Lech Mażewski, *"Kościół — państwo — społeczeństwo"*, **tamże**, nr 12(403), z grudnia 1988 r., str. 61-67; znacznie więcej wysiłku intelektualnego (i czasu) kosztowało mnie zaakceptowanie idei dwóch publikacji mojego kolegi z RMP — o lewicowym (a nie prawicowym!) charakterze nazizmu: Jacek Bartyzel, *"Kłopoty z prawicą"*, **"Tygodnik Powszechny"**, nr 29(1934) z 20 lipca 1986 r., str. 7-8; tenże, *"Jeszcze o prawicy"*, **tamże**, nr 37(1942) z 14 września 1986 r., str. 4.

²⁷ Tutaj powinienem był wymienić także dwie książki zagranicznego pochodzenia: Guy Sorman, *"Rewolucja konserwatywna w Ameryce"*, wydawnictwo "Kurs", Łódź, Warszawa 1984, oraz: Michael Novak, *"Duch demokratycznego kapitalizmu"*, wydawnictwo "Polityka Polska", Kraków 1986.

awansowanego na profesora) Bronisława Geremka w sprawie porażki **komunistycznej** "listy krajowej" (choć postawa **"Gazety Wyborczej"** wobec sporu o sztuczne poronienia dała się poznać mnie — i wielu innym — już o kilka tygodni wcześniej...). Dziś nie wydaje mi się prawdopodobne odtworzenie Ruchu Młodej Polski w takiej postaci, jaką pamiętam sprzed 9-11 lat, ale nawet, gdyby to nastąpiło, zapewne nie zabiegałbym o wznowienie mojego uczestnictwa w nim. Kiedy powstał **Gdański Klub Polityczny im. Lecha Bądkowskiego**²⁸ (w pewnym sensie będący kontynuacją **Klubu Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja** działającego w tymże mieście w 1981 r.), zadeklarowałem chęć przystąpienia do niego. Głównymi środowiskami współtworzącymi byli "młodopolacy" i tzw. "gdańscy liberałowie" — te dwa środowiska mniej więcej w tym samym czasie ukonstytuowały się pod nazwami: **Gdańskie Towarzystwo Polityczne "Młoda Polska"**²⁹ oraz **Gdańskie Towarzystwo Społeczno-Gospodarcze "Kongres Liberalów"**³⁰. Chciałem jednak wtedy wstąpić do Klubu poprzez GTS-G "KL" (a nie — poprzez GTP "MP") i nawet poprosiłem (listem z 3 stycznia 1988 r.) dwóch kolegów stamtąd (**Donalda Tuska** i **Piotra Kapczyńskiego**) o to, aby zechcieli rekomendować mnie do tej przynależności; nie dowiedziałem się jednak, czy choćby formalnie do niej doszło (choć obustronną korespondencję, właśnie z myślą o Klubie, nawiązałem z Kapczyńskim już mniej więcej na miesiąc przedtem).

Jednak później z sympatią powitałem przynajmniej tę spośród form kontynuowania RMP, jaką stanowi tygodnik **"Młoda Polska"**. Nie znaczy to, iżbym się zgadzał ze wszystkimi poglądami, jakie bywają lansowane na jego łamach, albo zwłaszcza, jakie wypowiadają gdzie indziej ludzie, którym **"Młoda Polska"** chętnie udziela gościny na swoich łamach. Tak na przykład uważam, że katolicyzm większości Polaków nie powinien wyrażać się w krzyżu na koronie Orła Białego ani w nauczaniu religii w ramach szkół — podkreślam — publicznych, tj. państwowych lub samorządowych; powinno to się odbywać raczej poprzez system wartości chronionych przez prawo świeckie (widzę tu celowość naśladowania np. Irlandii); nie obawiam się jednak sprzyjania przez państwo przejawom nietolerancji katolickiej wymierzonej w innowierców, ale jestem głęboko przekonany, że przyniosłoby ujmę nadprzyrodzonej powadze chrześcijańskiego objawienia, gdyby w imieniu państwa ktoś (np. szkolny katecheta) lub coś (np. wygląd godła państwowego) przypominał[o] obywatelom o cenności tego objawienia. Również nie jestem przekonany, że generała Jaruzelskiego w roli głowy państwa powinien zastąpić właśnie przewodniczący Wałęsa — [***].

Moja ewolucja ideowa

Jak wiadomo, często bywa tak, że lewica i prawica diametralnie różnią się w ocenianiu "wyjątków od prawa do życia". Na przykład amerykańscy konserwatyści z aprobatą przedstawieni w ciekawej książce Guy Sormana **"Rewolucja konserwatywna"** są zdecydowanie za całkowitym zakazem sztucznych poronień pod groźbą kary, a zarazem opowiadają się za powszechnym przywróceniem kary śmierci w USA. Odwrotnie, np. lektura lewicowej **"Gazety Wyborczej"** pozwala rozpoznać, że **eks-partyjni komuniści** zamierzają

²⁸ Zob. np.: tekst bez wskazanego autorstwa, **"Gdański Klub Polityczny im. Lecha Bądkowskiego"**, **"Gwiazda Morza. Gdański dwutygodnik katolicki"**, nr 14(147) z 2 i 9 lipca 1989 r., str. 2.

²⁹ Zob. np.: tekst bez wskazanego autorstwa, **"Gdańskie Towarzystwo Polityczne »Młoda Polska«"**, **"Gwiazda Morza. Gdański dwutygodnik katolicki"**, nr 6(139) z 12 i 19 marca 1989 r., str. 2.

³⁰ Zob. np.: tekst bez wskazanego autorstwa, **"Gdańskie Towarzystwo Społeczno-Gospodarcze »Kongres Liberalów«"**, **"Gwiazda Morza. Gdański dwutygodnik katolicki"**, nr 12(145) z 4 i 11 czerwca 1989 r., str. 2.

znieść karę śmierci, ale utrzymać ustawę z 1956 r. o dopuszczalności tzw. "przerywania ciąży". Satysfakcjonuje mnie fakt, że w **"Młodej Polsce"** można bronić *"integralnego prawa do życia"* (jak to nazywa³¹ francuski ksiądz, Jean Toulat), bez żadnych wyjątków, czyli że w tak doniosłej sprawie inspiracja chrześcijańska przekracza i niejako unieważnia linię ideologicznego podziału między lewicą a prawicą. (Choć dodam, że gdybym np. w referendum musiał wybrać między tymi dwiema opcjami: lewicową i prawicową, to wybrałbym tę drugą, tj. "wyjątek od prawa do życia" dla zbrodniarzy, a nie — dla dzieci w łonach matek. Ale wolałbym, aby nie było referendum z takim wyborem.) Z moich lewicowych zapatrywań (a może: zapatrzeń) pozostała mi sympatia do postulatu zalegalizowania *"objection de conscience"* (prawa wyboru tzw. zastępczej służby wojskowej bez broni w ręku), ale bardziej mi odpowiada prawicowy pomysł (lansowany w Polsce m. in. przez Unię Polityki Realnej) ustanowienia stałej armii zawodowej złożonej wyłącznie z ochotników. Byłem i jestem przeciwnikiem antyjudyzmu (mylnie zwanego "antysemityzmem"!), ale — inaczej niż kilka lat temu — uważam³², że wolnym od podejrzania o "antysemityzm" nie jest się dopiero, gdy się co jakiś czas podpisuje publiczne oświadczenia piętnujące prawdziwe lub tylko domniemane przejawy fobii wymierzonej w Żydów.

Szkoda, że powyższe refleksje sprawiają wrażenie czegoś, co u **bolszewików** nazywało się "krytyką i samokrytyką". Niemniej jednak **problemy tutaj opisane zbyt długo mnie nurtowały, bym potrafił sobie odmówić ich opisania**. Nie traktuję tych refleksyj jako publicznego wyrzekania się mojej wcześniejszej aktywności, owioniętej duchem **"lewicowo-katolickiej"** utopii, bowiem (jak dziś sędzę: na szczęście) niewiele zdołałem zdziałać wtedy. Powiem jednak, że z tego, co zdołałem wyrazić publicznie jako uczestnik Ruchu Młodej Polski, za jedyną ceną rzecz uznaję teraz przewidzenie tego, iż zamiast interwencji zewewnętrznej (tj. **sowieckiej** i ewentualnie sąsiedzkiej) może nastąpić interwencja wewnętrzna (PRL-owska), którą okazał się **stan wojenny** (por. mój artykuł **"Naprzeciwko znakom zapytania"** w **"Bratniaku"** nr 27³³); szkoda tylko, że gdy do zrealizowania się tego

³¹ Zob.: Jean Toulat, *"Sztuczne poronienie: wyzwolenie czy zbrodnia?"*, Éditions du Dialogue, Paryż 1978, str. 91-93 i 149-151; zob. też w sieci pod adresami: <https://docer.pl/doc/lx0nnl>, <https://docer.pl/doc/n8e8lv8>.

³² Również tu jest przykład tego, jak zaakceptowałem — ale dopiero z poślizgiem czasowym! — pogląd jednego z czołowych działaczy RMP, Jacka Bartyzela: *"Największy jednak sprzeciw budzi we mnie traktowanie stosunku do Żydów jako proberza »postępowości«, »światłości«, a nawet wręcz kwalifikacji intelektualnych i moralnych."* (zob.: **"Dwa listy: otwarty do »ŻW«... ..i odpowiedź Jacka Bartyzela"**, **"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 2(28) z marca, kwietnia i maja 1981 r., str. 29; zob. też w sieci pod adresem internetowym: <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981028029>).

³³ Zob. w sieci: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981027017> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981027022>. W tym artykule, datowanym 26-27 lutego 1981 r., napisałem (str. 21) m. in.: *"Przed wszystkim należy wziąć pod uwagę ukrytą interwencję zbrojną. Jeśli bolszewicki establishment we Moskwie i w Warszawie straci cierpliwość, to właśnie taki sposób zareagowania najlepiej sprzyjałby jego potrzebom. Już dostatecznie wyraźnie wskazywano powody, które mogą powstrzymać go od jawnej, tj. dokonywanej sowieckimi rękami interwencji. I właśnie dlatego interwencja ukryta, czyli dokonana z woli Moskwy, ale rękoma polskiego aparatu przemocy, jest nie tylko realna, ale chyba bardziej prawdopodobna od interwencji jawnej. Jest to wariant, który Rosjanie woleliby zrealizować przed przyjściem z »bratnią pomocą«."*; kto nie wierzy, może to sprawdzić w sieci, zob.: <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001981027021>. Był to artykuł, który wywołał niedobre wrażenia, chyba zwłaszcza z powodu sugerowania (na str. 22), aby w razie interwencji Armii Czerwonej reagować oporem typu **"non violence"** (a to pod wpływem artykułu: Magne Skodvin, **"Non-violence w norweskim ruchu oporu"**, **"Więź. Miesięcznik"**, nr 4(216) z kwietnia 1976 r., str. 94-109), gdyż takie publikacje mogły stanowić zachętę dla tych decydentów w Moskwie, którzy woleli posłużyć się właśnie Armią Czerwoną aniżeli Ludowym Wojskiem Polskim; może tych niedobrych wrażeń byłoby mniej, gdyby nie to, że właśnie tym razem miałem sposobność brać udział w posiedzeniu redakcji **"Bratniaka"** (w niedzielę 4 marca 1981 r. w mieszkaniu Aleksandra Halla w Gdańsku) i targować się o to, na które z proponowanych mi zmian godzić się, a na które nie.

pozostawały już tylko dziesiątki godzin, nawet sygnały o kolumnie **milicyjnych** pojazdów jadących ze Słupska w stronę Trójmiasta kojarzyły mi się tylko z ewentualną lokalną "zadymą", a nie z ogólnokrajową akcją **aparatu przemocy**... Powiem także i to, że, niezależnie od zasygnalizowanych wyżej rozbieżności (z "bardziej prawicowymi" kolegami) w poglądach na niektóre sprawy, nie obawiam się "katolickiego ciemnogrodu" ani "polskiej ksenofobii", ani w ogóle "prawicowej nietolerancji", które to zagrożenia wydają mi się wyolbrzymione lub nawet urojone. Wolę, mimo wszelkich różnic, ufać braciom³⁴ Kaczyńskim niż braciom³⁵ Bratkowskim. [***] *Sapienti sat.*

Toruń, 1990:07:14

³⁴ Tj.: bliźniakom Jarosławowi i Lechowi Kaczyńskim, działaczom opozycyjnym jeszcze sprzed Sierpnia, w czasie pisania tych słów — senatorom, wybranym w 1989 r. spośród tzw. "drużyny Wałęsy", która po wyborach z czerwca 1989 r. ukonstytuowała się jako Obywatelski Klub Parlamentarny.

³⁵ Tj. współautorom książki "*Gra o jutro*" (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970): Stefanowi Bratkowskiemu, w czasie pisania tych słów — honorowemu prezesowi Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (a w latach 1980-89 prezesowi SDP), oraz Andrzejowi Bratkowskiemu, w czasie pisania tych słów — posłowi na Sejm PRL X kadencji, wybranemu w 1989 r. z listy PZPR.

Post scriptum:

Powyższy tekst został zaproponowany tygodnikowi **"Młoda Polska"** (ale nie wykorzystany przezeń) w 1990 r. Na szczęście udało mi się wtedy od redaktora naczelnego, Wiesława Walendziaka, wyprosić zwrot jego jedynego egzemplarza. Ze zdziwieniem dostrzegam, że w 1990 r., kiedy go pisałem, pamiętałem rozmaite szczegóły, które teraz, po dalszych 9 latach, na pewno nie przypominałyby mi się... W ciągu lat dziewięćdziesiątych też nie mało się zmieniło: Dariusza Kobzdeja nie ma już wśród żywych, Antoni Wręga powrócił do Polski z emigracji w USA, tygodniki **"Młoda Polska"** i **"Ład"** już nie istnieją, drogi niektórych byłych "młodopolaków" rozeszły się jeszcze trochę bardziej niż w 1990 r. Rozmaite postacie (spoza RMP) odbieram[y] dzisiaj zupełnie inaczej niż podczas (niespodziewanie krótkiej) prezydentury gen. Jaruzelskiego, między innymi za sprawą sensacyj dotyczących afery **FOZZ** i tzw. "listy Macierewicza"... To ostatnie zresztą sprawiło, że teraz usunąłem z napisanego wtedy tekstu dwa niewielkie fragmenty zawierające różne nazwiska znanych polityków. (Zastąpiłem te dwa fragmenty znakiem [***].) Ponadto dokonałem w tekście wielu drobnych korekt językowych.

Co do siebie — dodam, że poza zimą 1989/90 (kiedy byłem szeregowym członkiem Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy) pozostaję bezpartyjny, a od jesieni 1992 r. nie należę do żadnego związku zawodowego (nie licząc, oczywiście, społeczno-zawodowej organizacji pod nazwą "Polskie Towarzystwo Logiki i Filozofii Nauki"...). Ku gdańskim liberałom pociągnął mnie może zwłaszcza mój udział w Gdańskim Kongresie Liberałów w przeddzień 50. rocznicy uchwalenia **"Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka"** (w grudniu 1988 r.). Jednak z perspektywy czasu nie żałuję, że się tam nie znalazłem: pod kolejnymi nazwami (aż do **Kongresu Liberalno-Demokratycznego**, który — *nota bene* — formalnie istnieje³⁶ nadal!) to środowisko pokazało jaskrawy przykład odcięcia się od niewygodnych sobie poglądów; mam na myśli zarzucenie koncepcji powszechnego uwłaszczenia intensywnie głoszonej³⁷ przez Jana Szomburga i Janusza Lewandowskiego w gorącym politycznie "sezonie jesienno-zimowym" 1988/89. Mniej więcej przez całość lat dziewięćdziesiątych **uważa[łem] siebie za konserwatywnego liberała**; jestem sympatykiem (i wyborcą — z wyjątkiem wyborów z 1991 r., które... świadomie zbojkotowałem) Unii Polityki Realnej, a przede wszystkim — uporczywym czytelnikiem tygodnika **"Najwyższy Czas!"**, w którym z rzadka próbowałem co nieco publikować. (W moim skłonieniu się ku UPR w znacznym stopniu przyczyniła się publicystyka **Janusza Korwin-Mikkego**, obecna w tamtych latach także w **"Ładzie"** i w **"Młodej Polsce"**!) Również z UPR nigdy nie utożsamiałem się w stu procentach (i m. in. dlatego nie zdecydowałem się na członkostwo w niej), ale jest to partia bliższa mi niż każda inna. Dodam jeszcze i to, że pewne wątki mojej przygody z Ruchem Młodej Polski udało mi się "przemycić" przez czujność PRL-owskiego cenzora w innym tekście wspomnieniowym (dotyczącym ś.p. Lecha Bądkowskiego), który ukazał się³⁸ na str. 1-6 w datowanym na sierpień 1986 r. numerze "kaszubsko-pomorskiego" miesięcznika **"Pomerania"**, ukazującego się w Gdańsku.

Toruń, 1999:08:24

³⁶ To zapewne było prawdą w 1999 r., czy potem przestało być — nie wiem.

³⁷ Np.: Henryk Ćwikliński, **"Prawdziwa własność ratunkiem dla polskiej gospodarki"** [rozmowa z Janem Szomburciem i Januszem Lewandowskim], **"Gwiazda Morza. Gdański dwutygodnik katolicki"**, nr 26(133) z 18 i 25 grudnia 1988 r., str. 4.

³⁸ Konrad Turzyński, **"Lata znajomości z Bądkowskim"**, **"Pomerania. Miesięcznik społeczno-kulturalny"** nr 8(160), sierpień 1986 r., str. 1-6; tekst dostępny w sieci: http://pomoraniatorun.vgh.pl/readarticle.php?article_id=10, <http://badkowski.pl/napisali-o/lata-znajomosci-z-badkowskim-konrad-turzynski-w-pomerania-nr-8160-sierpien-1986-r-str-1-6/>.

Post post scriptum:

Powyższe ***post scriptum*** pochodzi z 1999 roku (i zostało dopisane przy okazji zaproponowania całego tekstu do wykorzystania organizatorom obchodów 20-lecia RMP). Po kolejnych 10 latach niewiele nowego mogę dopowiedzieć. Nadal bliski mi jest punkt widzenia Unii Polityki Realnej (czemu jeszcze przy paru kolejnych okazjach dałem wyraz jako bezpartyjny wyborca) i uważam się za konserwatywnego liberała. Środowisko dawnego **Kongresu Liberalno-Demokratycznego**, które wtopiło się w **Unię Wolności**, po jej zaniku niejako odtworzyło się jako **Platforma Obywatelska** — mój dystans do **PO** jest co najmniej³⁹ tak znaczny jak przedtem do **KL-D**. Okazję do spostrzeżenia tego dały mi dwie wielkie kampanie: dotycząca celowości przystępowania Polski do **Unii Europejskiej** oraz dotycząca tych zmian w polityce wewnętrznej, które w 2005 r. były lansowane przez **Prawo i Sprawiedliwość**. Także w środowisku dawnych młodopolaków obserwuję (z pewnym żalem, ale ze wzrastającym rozumieniem, że tego rodzaju narastanie rozbieżności pomiędzy ludźmi, którzy kiedyś byli w jednej formacji opozycyjnej, jest... naturalne i niemal nieuchronne) powiększanie się owego dystansu. Ci, którzy 30 lat temu byli trzonem RMP, dzisiaj są związani z **Platformą Obywatelską** i łączą mnie z nimi raczej tylko dawne sentymenty. Być może zresztą w latach 1999-2009 (a nawet 1990-2009) ów dystans nie powiększał się, a tylko co jakiś czas występowały okazje do odsłaniania się kolejnych jego aspektów...

Toruń, 2009:07:21

³⁹ Między innymi dlatego, że **PO** coraz bardziej oddala się od tego, co głosiła (zniesienie finansowania partyj politycznych pieniędzmi publicznymi, ordynacja większościowa do Sejmu, czyli tzw. JOW, oraz zmniejszenie podatków CIT, PIT i VAT wg zasady "3 × 15"), a zamiast tego — z wytrwałością i energią, godnymi w/w większych spraw — angażuje uwagę swoją i opinii publicznej w tematykę zapłodnienia pozaustrojowego oraz publicznej radiofonii i telewizji.